

Jakie elity dla rozwoju Polski?



DR HAB. TOMASZ ZARYCKI

Uniwersytet Warszawski

Polska gospodarka stoi dziś przed wyzwaniem przejścia z peryferii do centrum. W tym procesie niezwykle istotna będzie rola elit. Jaka obecnie jest ich kondycja? Burzliwe doświadczenia historyczne nie pozwoliły na wykształcenie się nad Wisłą rozpoznawalnych globalnie wielopokoleniowych firm, ani też na stworzenie silnej klasy politycznej. Jediną grupą, która przez lata zaborów, wojen i komunizmu potrafiła zachować pewną ciągłość, była inteligencja. Dominuje dziś ona nad elitami ekonomicznymi oraz politycznymi. W efekcie, bardziej niż na budowie nowoczesnej gospodarki czy sprawnego państwa wysiłki elit koncentrują się w Polsce na kwestiach kulturowo-tożsamościowych. Czy skupiając się na nich, uda nam się jednak zmienić dotychczasowy model gospodarczy?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

Jak dziś wygląda struktura elit w Polsce?

Uważam, że w naszym kraju – co jest chyba dość rzadkim przypadkiem w skali świata – mamy do czynienia z dominacją elit kulturowych. Występują one pod postacią inteligencji, znanej również w niektórych krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Od elit kulturowych krajów spoza tej części Europy wyróżnia ją to, że jest ona ewidentnie klasą społeczną. Inteligencja to rodziny wielopokoleniowe i środowiska przyjacielskie, dzięki którym status ten ma pewną ciągłość, jest dziedziczony. Stanowi to jeden z głównych aspektów siły inteligencji. Jest to bowiem część elity, dla której kapitał kulturowy, rozumiany zarówno jako wykształcenie, jak i nieformalna wiedza, wychowanie, znajomość języków czy kontakty, jest najważniejszym zasobem społecznym. Atutem inteligentów jest zdolność do pełnienia wielu ról społecznych i zawodowych naraz i płynnego przechodzenia od jednych do drugich. Ze względu na swoje umiejętności i zasoby mogą oni okresowo wchodzić do biznesu i polityki, ale robić tego nie muszą. Utrata stanowiska politycznego czy znacznej części majątku nie oznacza dla takich osób – w przeciwieństwie do reprezentantów elit ekonomicznych i politycznych – utraty statusu społecznego. Pozwala to inteligencji przetrwać w bardzo niestabilnych warunkach

instytucjonalnych i gospodarczych, z jakimi mamy do czynienia w tej części Europy. Przykładowo – przychodzi nowa władza i zabiera elicie ekonomicznej jej zasoby materialne i finansowe. Polityków się wygania, bo następuje rewolucja czy zmiana ustroju, i rozwiązuje się partię. A cieszący się wysokim statusem inteligent? Zawsze będzie istniał, bo jeśli rozwiążą mu partię – pójdzie do biznesu. Jak zamkną biznes – przejdzie do sektora kultury czy organizacji pozarządowych. Gdy i tu mu się nie powiedzie – zostanie naukowcem albo bibliotekarzem, bądź też po trochu pełnić będzie kilka z tych ról. Gdzieś tam się „zachowa” i będzie inwestował w to, żeby dobrze wykształcić swoje dzieci. Tak, by kolejne pokolenie odziedziczyło jego pozycję. Dominacja inteligencji ma swoje źródło również w słabości pozostałych typów polskich elit. Nie ma w Polsce – tak jak np. w Niemczech – silnych wielopokoleniowych firm, wokół których zakorzenić by się mogły elity ekonomiczne, ani też utrzymujących się przez dziesiątki lat partii czy środowisk politycznych. Partie, a za nimi ich elity, dzielą się i upadają z zadziwiającą regularnością. Stabilny nie jest też najwyższy korpus urzędniczy.

“ **W Polsce mamy do czynienia z dominacją elit kulturowych występujących pod postacią inteligencji. Jest to część elity, dla której kapitał kulturowy jest najważniejszym zasobem społecznym.**

Skąd w Polsce wzięła się taka konfiguracja?

Od drugiej połowy XIX w. aż do wybuchu I Wojny Światowej na polskich ziemiach tworzyła się powoli elita ekonomiczna w klasycznym tego słowa znaczeniu. Sprzyjał temu ówczesny *boom* gospodarczy. Część szlachty oraz ziemiaństwo – w szczególności w Królestwie Kongresowym – próbowało się przekształcić w burżuazję, czego wyrazistym przykładem było powstanie Banku Handlowego Kronenberga. Podobnych inicjatyw było zresztą więcej. Większość z nich zaważyła się lub znacząco podupadła wraz z nadejściem I Wojny Światowej oraz wybuchem rewolucji bolszewickiej. Wskutek załamania się rosyjskiego rynku burżuazja straciła znaczną część rynków i kapitału. Z kolei II Rzeczpospolita wywłaszczyła ziemiaństwo ze znacznej części jego majątków, a wiele z pozostałych zaczęło podupadać. Zarówno młoda (burżuazyjna), jak i stara (ziemiańsko-szlachecka) elita ekonomiczna zostały zdominowane przez inteligencję, której hegemonia została przypieczętowana wraz z powstaniem II Rzeczypospolitej w 1918 r. Doszedł do tego globalny kryzys ekonomiczny, który na przełomie lat 20. i 30. zaatakował nasz kraj szczególnie dotkliwie i jeszcze bardziej podciął skrzydła polskim przedsiębiorcom. Po II Wojnie Światowej przyszedł natomiast komunizm, który zlikwidował elity ekonomiczne. Ich powolny renesans rozpoczął się dopiero pod koniec lat 80.

Historia Polski nie sprzyjała również powstaniu silnych elit politycznych. W okresie zaborów funkcjonowały one bądź to w ramach obcych imperiów, które z czasem upadły, bądź to w ramach organizacji nielegalnych czy nie w pełni formalnych. Natomiast II Rzeczpospolita była krótkim przerywnikiem, w którego drugiej połowie próbowano tworzyć zwartą elitę państwowo-polityczną pod słynnym hasłem „sanacji”. Okazało się to jednak eksperymentem dość krótkotrwałym, po którym nadszedł PRL. Nawet wówczas polskim komunistom nie udało się jednak stworzyć – na wzór Związku Radzieckiego – nomenklatury z prawdziwego zdarzenia, a więc reprodukującej się wielopokoleniowo elity politycznej.

“ **Dominacja inteligencji ma swoje źródło m.in. w słabości pozostałych typów polskich elit. Przez wzgląd na naszą historię nie ma w Polsce silnych wielopokoleniowych firm, wokół których zakorzenić by się mogły elity ekonomiczne, ani też funkcjonujących przez dziesiątki lat partii czy środowisk politycznych.**

Bolesne doświadczenia historyczne naszego kraju dotknęły jednak też przecież polską inteligencję...

Grupa ta wykształciła się w Polsce w drugiej połowie XIX w. Wyrastała z różnych korzeni – przede wszystkim ze szlachty, w pierwszej kolejności jej mniej zamożnej czy biedniejszej części, ale także z bogatszej klasy chłopskiej oraz mieszczaństwa. Jak już wspominałem, szczególnie silną pozycję uzyskała w okresie międzywojennym. Można powiedzieć, że II Rzeczpospolita była krajem zdominowanym przez inteligencję, której służyły najważniejsze państwowe struktury. To pod kątem jej wartości kształtowano historyczne mity i wartości obywatelskie. Wkrótce nadeszła jednak II Wojna Światowa. Z jednej strony nie sposób nie przyznać, że okupanci potraktowali inteligencję szczególnie brutalnie. Niemcy w dalszej perspektywie myśleli nawet o jej całkowitej eksterminacji, komuniści mordowali i wywozili na zesłanie jej najwyżej stojących w hierarchii patriotycznych przedstawicieli. Z drugiej jednak strony można też stwierdzić, że okres wojny i komunizmu paradoksalnie wzmocnił pozycję inteligencji jako grupy.

Wiele osób nie zgadza się zdecydowanie z taką interpretacją, twierdząc wręcz, że po wojnie, w której wymordowano znaczną część tradycyjnej elity, trudno już mówić o istnieniu prawdziwej polskiej inteligencji. Moje ujęcie opiera się jednak nie na tradycyjnej perspektywie „etosowej”, ale strukturalnej. Zwracam bowiem uwagę, że wojna, a następnie wczesne lata komunizmu wyeliminowały całkowicie z gry elitarnej polską burżuazję, ziemiaństwo oraz

dawne elity polityczne. Inteligencja zaś, choć ucierpiała znacząco w kategoriach ilościowych i w odniesieniu do bardziej konserwatywnej jej części, utrzymała strukturalną ciągłość i przewagę w polu władzy, gdyż nie pozbawiono jej, jako środowiska, kluczowych zasobów czyli kapitału kulturowego.

W okresie komunistycznym, pomimo radykalnych czystek, a nawet politycznych morderstw, szeroko rozumianej inteligencji nie wyrósł znaczący przeciwnik, a jej kulturowe kompetencje zostały często docenione, choć oczywiście dostęp do elit politycznych zamknięty był dla osób niedeklarujących lojalności wobec władz komunistycznych. Znaczną część elity partyjnej stanowili jednak inteligenci, choć zwykle z innych środowisk niż te, które dominowały przed wojną. To oni w dużym stopniu przyczynili się do „zreprodukowania” tej grupy również przez asymilację do niej awansujących robotników czy chłopów. Lansowane było pojęcie inteligencji pracującej, będącej *de facto* krytyką starej, konserwatywnej inteligencji. Niemniej ideał inteligenta jako idealnego obywatela pozostał kluczowym punktem odniesienia dla całego okresu powojennego i w takim też duchu kształcono awansującą młodzież w okresie komunistycznym. Inteligenckie wartości propagowały również państwowe media i szkoły, niezależnie od tego, że miały oczywiście często wyrazistą orientację ideologiczną. Co szczególnie ciekawe, większa część dzieci elity komunistycznej idąca na elitarne wówczas, z racji małej skali szkolnictwa wyższego, studia, przyjmowała zwykle inteligenckie, a nie „nomenklaturowe” czy urzędnicze tożsamości. W następstwie tego procesu duża część z nich przerodziła się w inteligencję antykomunistyczną. Nieco później, w latach 70., nastąpiła wyraźna konsolidacja bardzo szerokiego obozu inteligenckiego, składającego się zarówno ze zbuntowanych dzieci ówczesnej nomenklatury, jak i z konserwatystów zrzeszonych wokół Kościoła katolickiego. Symbolem tego procesu było powstanie Komitetu Obrony Robotników, a kolejnym etapem – powstanie NSZZ „Solidarność”. Można powiedzieć, że główną siłą i na pewno ważnym beneficjentem tego ogromnego ruchu społecznego była właśnie elita inteligencka.

“ **Szczególnie silną pozycję inteligencja uzyskała w Polsce za czasów II Rzeczypospolitej. Jej ponowny rozkwit nastąpił – paradoksalnie – w okresie komunizmu.**

O sile polskiej inteligencji świadczy zatem to, że jako jedyna spośród elit przetrwała?

Uważam, że zdolność do reprodukcji jest podstawowym wyznacznikiem siły danej elity. Śmiem twierdzić, że większa część współczesnych elit – nie tylko w Polsce – dziedziczy swój status społeczny. Kwestia ta bywa dziś bardzo kontrowersyjna; żyjemy przecież w społeczeństwach demokratycznych, które opierają się na ideałach otwartości, równości w dostępie do wyższych pozycji społecznych oraz merytokracji. Zamykanie się elit wyłącznie na „swoich”

nie wpisuje się w ten etos. Zresztą to zamknięcie nigdzie nie jest pełne, nawet w elitach, które otwarcie je deklarują, jak np. tradycyjna arystokracja. Chodzi tu raczej o proporcję pomiędzy częścią elit pochodzącą z reprodukcji i tą z awansu społecznego.

Czy ciągłość inteligencji to jednak nie zbyt mało, by móc powiedzieć, że grupa ta zdominowała polskie elity ekonomiczne i polityczne?

Jeżeli chodzi o decyzje podejmowane w mniejszej skali, rola biznesu i polityków jest faktycznie bardzo istotna. Natomiast w kwestii spraw makrostrukturalnych, kluczowych dla rozwoju Polski, najważniejszy głos mają, moim zdaniem, inteligenci. Na tym poziomie wszelkie działania zachodzą w dużej mierze pod ich wpływem. Są oni w stanie bardzo skutecznie narzucić innym typom elit swoje normy, jako pewien punkt odniesienia.

“ **W kwestii kluczowych dla rozwoju Polski spraw makrostrukturalnych najważniejszy głos mają inteligenci. Są oni w stanie bardzo skutecznie narzucić innym typom elit swoje normy, jako pewien punkt odniesienia.**

Czy można wskazać na to jakieś przykłady?

Dobrym przykładem na to, jak ważną rolę odgrywa w naszym kraju inteligencja, było według mnie zablokowanie możliwości uwłaszczenia się na szerszą skalę nomenklatury na przełomie XX i XXI w. Pod koniec lat 90. środowiska postkomunistyczne podjęły, jak się wydaje, próbę konsolidacji swojej władzy i stworzenia aliansu z częścią krajowych elit ekonomicznych. Miało to się odbywać w ramach szerszego projektu wykorzystania mechanizmów państwa na rzecz uruchomienia na większą skalę akumulacji zasobów ekonomicznych. Byłby to być może początek budowy polskiej oligarchii, porównywalnej np. do tej, która wykształciła się na Ukrainie. Próba ta została wielowymiarowo zablokowana przez środowiska, które można określić jako w dużym stopniu inteligentne. Wyszły one zwycięsko chociażby z afery Rywina, będącej jedną z osi tego sporu. Uniemożliwiło to skonsolidowanie się krajowej elicie politycznej i ekonomicznej oraz przyspieszyło otwarcie polskiej gospodarki na ścieżkę prywatyzacji z udziałem zachodnich inwestorów.

“ **Pod koniec lat 90. środowiska postkomunistyczne podjęły próbę konsolidacji swojej władzy i stworzenia aliansu z krajowymi**

elitami ekonomicznymi. Próba ta została wielowymiarowo zablokowana, głównie za sprawą inteligencji.

Do czego dążą dziś polskie elity?

Dominacja inteligencji sprawia, że polskie elity są skupione głównie na kwestiach kulturowych, tożsamościowych. Symbolem tego jest w naszym kraju rozwój muzealnictwa. Budowane nad Wisłą muzea powstań, historii itp. są swoistymi inteligentkami „twierdzami”, widocznymi dowodami na hegemonię tej grupy. Inteligencja ma bowiem genetyczną skłonność do mówienia o Polsce przede wszystkim w kategoriach kulturowych – dumy narodowej, historii kraju, jego martyrologii rozumianej jako dowód na siłę ducha czy też tradycji „postępowych” lub modernizacyjnych, niezmiennie jednak definiowanych w kategoriach kulturowych, a nie gospodarczych czy instytucjonalnych. Można chyba powiedzieć, że brak zasobów pozwalających zbudować nowoczesną gospodarkę czy też silne państwo, jak również ogromna nieciągłość instytucji państwowych i gospodarczych, implikują przyjęcie strategii swoistej kompensacji kulturowej. Objawia się ona m.in. w tendencji do udowadniania światu, że jesteśmy być może nie tak zasobni jak kraje zachodniego rdzenia, ale równie jak one cywilizowani. Przy czym owo ucywilizowanie ma w Polsce dwa warianty – konserwatywny, który pokazuje, że Polacy są wierni tradycji chrześcijańskiej, oraz liberalny, mówiący o tym, że jesteśmy wykształceni, otwarci, nowocześni i w sensie kulturowym nie różnimy się niczym od społeczeństw zachodnioeuropejskich, a być może jesteśmy nawet od nich lepsi.

“ **Brak zasobów pozwalających zbudować nowoczesną gospodarkę, czy też silne państwo, implikuje przyjęcie strategii swoistej kompensacji kulturowej, która objawia się m.in. w tendencji do udowadniania światu, że Polska jest krajem cywilizowanym.**

A jak wygląda układ elit w świecie zachodnim?

W zasobnych społeczeństwach kapitalistycznych, na czele ze Stanami Zjednoczonymi, zauważalna jest zwykle dominacja elit ekonomicznych. W największym stopniu wpływają one na podejmowane w kraju decyzje o kluczowym znaczeniu. Blisko nich są też elity polityczne. Na drugim biegunie znajdują się natomiast podporządkowane im zazwyczaj elity kulturalne,

do których zalicza się przede wszystkim intelektualistów oraz pracowników umysłowych instytucji publicznych i prywatnych, jak choćby uczelni. Nie mają oni zazwyczaj dużego wpływu na główny bieg wydarzeń, stąd też np. w USA popularne są wśród nich postawy krytyczne wobec państwa czy nawet kapitalizmu samego w sobie.

“ **W nowoczesnych społeczeństwach kapitalistycznych, na czele ze Stanami Zjednoczonymi, zauważalna jest dominacja elit ekonomicznych. Blisko nich są też elity polityczne.**

Nie podejmują oni jednak pewnych prób, by strącić biznes z piedestału?

Podejmują, lecz tak naprawdę niewiele są w stanie wskórać. Dobrym tego przykładem była akcja *Occupy Wall Street* z 2011 r., zorganizowana w dużym stopniu przez amerykańskie elity kulturowe, w szczególności lewicowe. Zmobilizowały się one, aby wprowadzić do dyskursu publicznego kwestię nadmiernej koncentracji bogactwa znajdującego się ich zdaniem w rękach elit ekonomicznych. Uczestnicy tej akcji nazywali siebie „99 procentami społeczeństwa”. Protesty i demonstracje trwały rok czy dwa, po czym akcja ta umarła śmiercią naturalną i wszyscy rozeszli się do domów. Pomimo przekonania pikietujących, że wręcz bohatercko zmieniają niewłaściwy ład panujący w kraju, niczego nie działali. Z kolei elity ekonomiczne, nie idąc praktycznie na żadne ustępstwa, bez problemu zachowały swoją pozycję. Przykład ten w dobry sposób ukazuje ich hegemonię w USA. Być może wpisać w ten mechanizm można również wybór przedsiębiorcy Donalda Trumpa na stanowisko prezydenta USA, co czyni dominującą rolę elity ekonomicznej jeszcze bardziej widoczną. Można jednak zwrócić też uwagę, że już wcześniej na wysokie stanowiska w administracji Stanów Zjednoczonych trafiali często przedstawiciele biznesu, a dużo rzadziej profesorowie uniwersyteccy, co jest natomiast zjawiskiem dość powszechnym w Polsce. Wielu poprzednich prezydentów USA, z Bushami na czele, wywodziło się też bezpośrednio ze znanych klanów amerykańskiej oligarchii ekonomicznej.

W których krajach dominującą pozycję mają natomiast elity polityczne?

Przed wszystkim w państwach autokratycznych, np. w Chinach czy Rosji. Elicie politycznej są tam podporządkowane zarówno elity kulturowe, jak i ekonomiczne, co doskonale ilustruje chociażby sprawa Chodorkowskiego. Cechą charakterystyczną, a zarazem wielkim atutem dominujących rosyjskich elit jest to, że są one zdolne do reprodukcji. W dzisiejszych strukturach państwowych znajduje się wielu potomków sowieckiej nomenklatury. Swoje miejsce odnajdą w nich zapewne również dzieci obecnych wysokich urzędników. Ciekawym przykładem państwa, w którym elita polityczna ma szczególnie silną pozycję, jest też Francja. Tak wysoki status klasy urzędniczo-politycznej wynika z bardzo silnych tradycji państwowości w tym kraju. Francuska elita reprodukuje się za sprawą kilku superelitarnych szkół (*grandes*

écoles). Dostęp do nich – choć formalnie jest otwarty dla wszystkich, którzy zdadzą bardzo wymagające egzaminy – mają w praktyce głównie potomkowie wysokich urzędników piastujących te funkcje w przeszłości. To właśnie ta grupa, nazywana niekiedy „szlachtą państwową”, w największym stopniu rządzi państwem, choć niemalże na równej jej pozycji znajdują się – blisko z nią współpracujące – elity ekonomiczne. Ich dobre relacje najlepiej obrazuje płynny przepływ pracowników pomiędzy najważniejszymi stanowiskami państwowymi a szczyblem zarządczym francuskich korporacji kontrolowanych przez Skarb Państwa, jak np. Orange.

“ **Dominacja elit politycznych charakteryzuje przede wszystkim państwa autokratyczne, np. Rosję, choć silną pozycję mają one też m.in. we Francji.**

Jaka kompozycja elit wydaje się być najbardziej pożądana z perspektywy rozwoju gospodarczego państw oraz budowania dobrobytu ich społeczeństw?

Nie mam jasnego przekonania, jaka struktura elit jest optymalna. Tę kwestię oceniać można bowiem na podstawie bardzo różnych kryteriów i punktów widzenia, z których każdy będzie obarczony silną normatywnością. Trudno sugerować, że jedna konfiguracja jest lepsza od innej. Wszystko zależy od specyficznych uwarunkowań poszczególnych państw. Dana struktura elit nie bierze się nagle znikąd – jest ona zwykle efektem kilkusetletniej ewolucji społeczeństwa, pewnym dopasowaniem do historycznego kontekstu kraju. Jest też rezultatem toczonych przez pokolenia walk pomiędzy poszczególnymi frakcjami elit.

“ **Trudno sugerować, że dana konfiguracja elit jest lepsza od innej. Wszystko zależy od specyficznych uwarunkowań poszczególnych państw.**

Czy myśląc o budowie silnej i nowoczesnej polskiej gospodarki, powinniśmy – idąc za przykładem najbardziej rozwiniętych państw zachodnich – skupić się przede wszystkim na budowie elit ekonomicznych?

Sensem kapitalizmu jest akumulowanie kapitału, a następnie zarabianie na pożyczaniu go oraz eksporcie do innych krajów świata, w których „pracuje” on na rzecz kredytodawcy. Większość znanych nam z historii prób modernizacyjnych Polski było opartych na kapitale pożyczonym z zewnątrz albo na nadzwyczajnej mobilizacji etatystycznej, jak np. w okresie

stalinizmu. W momencie gdy kończył się zewnętrzny dopływ gotówki, bądź też polityczna możliwość uwalniania rezerw, hamował też wzrost gospodarczy. Siła zachodnich, najbardziej rozwiniętych gospodarek tkwi w tym, że mają one duże rezerwy kapitałowe i w momencie, gdy kończy się jeden model gospodarczy, kapitał ten można przenieść do innego, bardziej nowoczesnego. Polskie rezerwy kapitałowe są natomiast bardzo ograniczone. Wyczerpuje nam się jeden model wzrostu i czekamy na pomoc z zewnątrz. Według mnie jest to zasadnicza słabość naszej gospodarki. Budowa elit ekonomicznych, zdolnych do akumulowania kapitału, wydaje mi się więc być sensowną drogą do realizowania interesu rozwojowego Polski. Trudniejsza pozostaje natomiast kwestia, jak tego dokonać.

Jakie mamy opcje?

Jest to poważny dylemat polityczny czy też szerzej – strategiczny. Z jednej strony w pierwotnej akumulacji kapitału w gospodarce pomoc może państwo, co jest jednak drogą ku oligarchii, z czego może wynikać później wiele negatywnych procesów. W latach 90. pomysłem takim postawiono w Polsce zresztą, jak już wspomniałem, tamę – nie stworzyliśmy klasy oligarchów, co wielu uważa za nasz wielki sukces. Alternatywą jest pójście drogą rynkową. Tu jednak problemem jest to, że polskie firmy zazwyczaj nie mają szans w starciu z zachodnimi gigantami, którzy na rynku funkcjonują od dziesięcioleci i zdążyli już ugruntować swoją pozycję. Sytuacja ta przypomina nieco błędne koło, choć chyba jest do wyobrażenia jakaś ścieżka łącząca synergicznie elementy różnych strategii i prowadząca do powolnej konsolidacji polskich elit ekonomicznych. Obawiam się jednak, że poza dobrymi chęciami i rozsądnym planem przydałaby nam się też sprzyjająca koniunktura geopolityczna oraz kilka innych szczęśliwych zbiegów okoliczności, jakie zwykle trafiały się krajom, które odniosły spektakularne sukcesy gospodarcze.

“ **Z jednej strony w pierwotnej akumulacji kapitału w gospodarce pomoc może państwo, co jest *de facto* drogą ku oligarchii. Alternatywą jest pójście drogą rynkową. Tu jednak problemem jest to, że polskie firmy zazwyczaj nie mają szans w starciu z zachodnimi gigantami.**

Powolna konsolidacja polskich elit ekonomicznych oznaczałaby istotną zmianę azymutu – w ostatnich latach nasz rozwój wynikał w dużej mierze z pojawiania się w Polsce wielu firm zachodnich, które zdążyły sobie przez ten czas ugruntować nad Wisłą bardzo silną pozycję...

Dotykamy tu drażliwego tematu. Z jednej strony zagraniczne inwestycje w ostatnich dwóch dekadach znacznie przyczyniły się do rozwoju gospodarczego naszego kraju. Z drugiej jednak strony, mam wrażenie, że sektor ekspercki, związany z obsługą biznesu, został w Polsce ustawiony w taki sposób, że intuicyjnie analizuje i ocenia wiele zjawisk oraz procesów bardziej z punktu widzenia interesów dużych korporacji zachodnich, niż polskich przedsiębiorstw. Jestem oczywiście daleko od piętnowania kogokolwiek, chodzi raczej o problem strukturalny, który nie dotyczy wyłącznie naszego kraju, a co najmniej większości państw postkomunistycznych. Pisał o tym niejednokrotnie w swoich analizach roli kapitału zagranicznego w rozwoju naszej części świata m.in. Jan Drahoukoupil. Chciałbym więc przede wszystkim zwrócić uwagę na to, by być ostrożnym przy definiowaniu ścieżek rozwojowych dla Polski wyłącznie w oparciu o diagnozy ekonomiczne tworzone na bazie wiedzy pochodzącej z podmiotów globalnych czy też nastawionych przede wszystkim na obsługę ich interesów. Nie chodzi tu o ich niezręczność, ale m.in. o sposób definicji różnego typu mierników i kryteriów oceny procesów gospodarczych czy sfery otoczenia biznesu, jak również o milczące przyjmowanie pewnych normatywnych założeń oraz perspektywy, która mogłaby być w wielu przypadkach znacząco odmienna, gdyby określali ją przedstawiciele polskich podmiotów gospodarczych.

Temat ten jest tak „miękki”, że niełatwo byłoby chyba wytyczyć tu granicę...

Jeżeli jest się krajem peryferyjnym o niewielkich rezerwach kapitałowych, trudno jest określić, gdzie leży optymalna granica pomiędzy otwarciem się na kapitał zewnętrzny i zagraniczne podmioty, a broniem interesu polskich firm. Widać to obecnie na naszej scenie politycznej, gdzie coraz wyraźniej rysuje się podział na euroentuzjastów i eurosceptyków. Moim zdaniem spór ten w wielu momentach niefortunnie dramatyzuje dyskusje w obszarach, w których należałoby dyskutować pragmatycznie, bez niepotrzebnych emocji. Skuteczniej jest oczywiście bronić polskiego interesu przez sprawną dyplomację, niż upolityczniać go, ale tak jak wspomniałem – nie mam tu sam żadnych prostych recept na zdefiniowanie właściwej granicy pomiędzy uzasadnioną asertywnością a racjonalnym otwarciem na kompromis z najsilniejszymi aktorami globalnej gospodarki i polityki. Obawiam się, że długo jeszcze nie uda nam się osiągnąć tu łatwych kompromisów.

“ **Jeżeli jest się krajem peryferyjnym o niewielkich rezerwach kapitałowych, trudno określić, gdzie leży optymalna granica pomiędzy otwarciem się na kapitał zewnętrzny i zagraniczne podmioty, a broniem interesu polskich firm.** ”

O autorze

Tomasz Zarycki – socjolog, geograf społeczny, dr hab., profesor w Instytucie Studiów Społecznych im. Profesora Roberta B. Zajonca Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się socjologią polityki i kultury, geografiami polityczną oraz analizą dyskursu. Wydał książki takie jak m.in.: „Nowa przestrzeń społeczno-polityczna Polski” (1997), „Region jako kontekst zachowań politycznych” (2002), „Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i Rosji” (2008), „Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferijnych” (2009), „Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe” (2014).